Nr. 58. Kraków, wtorek 23 lutego 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty**.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Zagrożony pokój

W kilka dni po tyle obiecującym interwiewie Pasicza cała prasa europejska znowu rozbrzmiewa pogłoskami wojennemi. Nowa mobilizacya w Serbii, ultimatum Austryi, okupacya kraju — te powtarzające się w różnych waryantach wiadomości wskazywałyby, że niebezpieczeństwo wojenne jest bezpośredniem, mimo że Austrya wojny nie chce, a Serbia prowadzić jej nie może.

Co właściwie wywołało tę zmianę zapatrywań organów opinii publicznej na sytuacyę serbsko-austryacką? Krzyki i mobilizacya w Serbii nie od dziś są na porządku dziennym; obraźliwe wystąpienia prasy belgradzkiej przeciw Austryi przestały już być nowością i powinny były w Wiedniu znaleźć ocenę, na jaką zasługują; remonstracye posła austryackiego w połączeniu z groźbą zerwania stosunków dyplomatycznych od szeregu miesięcy są przedmiotem doniesień i zaprzeczeń; dlaczego więc — mimo tego stanu rzeczy nienowego — teraz właśnie miałaby Austrya reagować na obrazę itd.?

Nie da się zaprzeczyć, że w Austryi istnieje partya wojenna, której uśmiechają się tanie wawrzyny, mające jej zdaniem być uzyskane na tylekroć słabszym przeciwniku. Ta partya wojenna, około której grupuje się żądny awansów i orderów korpus oficerski, przy pomocy oddanej sobie prasy „patryotycznej“ uważa dalsze ignorowanie prowokacyi serbskich za słabość, która szkodzi reputacyi wielkiego mocarstwa. Wobec minimalnego niebezpieczeństwa wypływającego z wyprawy na Serbię, nie wolno Austryi w dalszym ciągu udawać wspaniałomyślnej, lecz odrazu skarcić zuchwalstwo, a to tembardziej, że znikąd w tem przedsięwzięciu rzekomo nie dozna przeszkody.

Rozumowanie to, charakteryzujące dostatecznie ideologię ludzi, dla których utrata kilku tysięcy ludzi — nie mówiąc o innych ofiarach — nie odgrywa żadnej roli, ma jednak jeden zasadniczy błąd: mianowicie nie wiadomo, czy Austrya istotnie znikąd nie dozna przeszkody, czy wyprawa jej na Serbię nie wywoła wielkich komplikacyj europejskich. W tym kierunku zachowanie się prasy rosyjskiej i angielskiej daje jasne wskazówki, wskazujące, że pewność siebie okazywana przez partyę wojenną może być zwodniczą.

Prasa **rosyjska**, w pierwszym rzędzie „Now. Wremia“, pisała przed kilku dniami: „Gdyby Austrya odważyła się na ten krok (na wkroczenie do Serbii), stanęlibyśmy przed ogólną wojną europejską“. Prasa **angielska** wprawdzie takiej groźby nie wypowiedziała, ale wiadomo jest, że poseł angielski w Belgradzie pośrednio zachęca Serbię do kroków agresywnych, przedstawiając, że dyplomacya europejska nie dopuści do zupełnego zniszczenia królestwa. Znamiennem też jest zachowanie się **Niemiec**. Zwolennicy przymierza z Niemcami nie wątpią wprawdzie, że w razie wojny Austrya może liczyć na pomoc Niemiec, ale obok tego nie tają, że w Berlinie bardzo niechętnie widzianoby zaawanturowanie się Austryi w czasie, kiedy jej siły mogłyby się okazać potrzebne na innym terenie.

Z powyższych zestawień logicznym jest wniosek, że wojna jest zarówno niepotrzebną jak i ryzykowną. Nie sztuka okazywać pewność wobec przeciwnika, którego się przewyższa najmniej pięciokrotnie, lecz takie zwycięstwo nad słabszym z reguły nie budzi sympatyi dla przemożnego zwycięzcy; przeciwnie — otacza zwyciężonego ogólną litością, nimbem bohaterstwa, narażając zwycięzcę na śmieszność. Co zaś do ryzyka — nikt nie może zaręczyć, czy Rosya oficyalna w ostatniej chwili nie będzie zmuszoną do czynnej interwencyi wskutek nacisku opinii, jak tego dowodem ostatnie wmieszanie się Rosyi do wojny turecko serbskiej po klęskach Serbii w r. 1876.

Z tych powodów należy stanowczo zaprotestować przeciw igraniu z niebezpieczeństwem ze strony czynników, które w chwilach złych mało ryzykują, wystawiając masy na ponoszenie ofiar. Jeżeli bar. **Aehrenthal** myśli o ukoronowaniu swej „genialnej“ polityki tysiącami trupów proletaryatu austryackiego i węgierskiego, pokaże mu się, że teraz nie pora na szafowanie krwią z za zielonego stołu — bez zapytania się i bez potrzeby.

Milionowe szwindle w intendanturze moskiewskiej.

Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu“ pisze: „Opowiadają, jakoby Stołypin miał ze wzburzenia płakać (?), gdy senator Garin składał mu raport o czynach generała Reinbotta — szefa policyi w Moskwie. Czy ta wersya jest słuszną, wątpić można, natomiast wierzyć należy, iż śmiałby się z nich zapewne, gdyby wiedział był przedtem o strasznych kradzieżach w intendanturze moskiewskiej: jeszcze rewizya ta nie została ukończoną, a już uzyskany rezultat wskazuje na oszustwa, idące w miliony“.

Korespondent cytowany oblicza, iż intendantura, przepłacając **na papierze** towary, narażała rząd przeciętnie rocznie na 30 milionów rubli straty, co za okres piętnastoletni, do którego odnosi się rewizya Garina, dałoby okrągło miliard marek straty. Oczywiście, iż owe milionowe różnice tonęły w kieszeniach czynowniczych.

Słowem panama — po panamie: nie przypominając już dawniejszej afery Hurko-Lidwall, w ostatnich czasach przesunęły się takie odrażające obrazy złodziejstwa jak: bezczelny szantaż i bandytyzm policyi moskiewskiej, lub jak nadużycia w ministerstwie komunikacyi, na których kark skręcił minister Schaufus.

Przypominają się słowa Jagużyńskiego, wyrzeczone jeszcze do cara Piotra, gdy ten chciał swoją żelazną wolą złamać złodziejskie instynkty kasty urzędniczej: „U nas, bat uszka, wsie worujut“. (U nas, ojcze, wszyscy kradną)...

Nietylko kradną, lecz więksi złodzieje protegują mniejszych; jak wiadomo, generał-gubernator moskiewski Herszelmann z zażartością intryguje przeciw senatorowi Garinowi, ażeby przerwać jego funkcye rewizorskie.

Intryguje, gdyż senator Garin jest figurą upełnomocnioną i dlań nietykalną, której zesłać nie może administracyjnie do „bardziej oddalonych gubernij“, jak to był czynił ze świadkami, obciążającymi Reinbotta.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu. „N. freie Presse“ donosi, że Rada państwa zostanie zwołaną **w połowie marca**. Wobec utworzenia nowego związku słowiańskiego (Czesi, Słoweńcy, Chorwaci i moskalofile) mogliby radykali czescy, gdyby kontynuowali obstrukcyę, liczyć na poparcie tej silnej nowej grupy; w tym wypadku rząd dla przeprowadzenia swego projektu językowego musiałby oglądnąć się za większością z pominięciem stronnictw słowiańskich.

Proces „Naprzodu“.

Janina Borowska przeciw redaktorowi „Naprzodu“.

Kraków, 22 lutego.

Szósty dzień rozprawy.

Uchwały trybunału.

Przewodniczący odczytuje uchwały trybunału z powodu wniosków dra Heskiego o wezwaniu nowych świadków. Trybunał uchwalił: 1) nie wzywać świadka dra Diamanda na okoliczność, że na czarnej liście są nazwiska, które przez sąd nad Brzozowskim zostały jako prowokatorskie sprawdzone, jakoteż na okoliczność innych dowodów prawdomówności Bakaja; 2) nie wzywać świadka dra Badera na okoliczność adresów dra Grodzieńskiego; 3) nie wzywać świadków pp. Dąbrowskiego, Hartleba i Weissberga na okoliczność nieporozumienia z listem p. Dąbrowskiego; 4) nie wzywać i nie przesłuchiwać w Krasnojarsku Petersona. Uchylenie wniosków dra Heskiego trybunał uzasadnia tem, że okoliczności powyższe zostały już wyjaśnione przez Bakaja.

Przew. odczytuje list, otrzymany od p. Ostapa Ortwina, a stwierdzający, że adwokat Kułakowski nigdy nie mówił, jakoby widział p. Borowską, wychodzącą z ochrany; dalej list tow. Hartleba, wyjaśniający genezę listu Weissberga do Haeckera w sprawie zeznań W. Dąbrowskiego i zawierający także odpis listu p. Wojciecha Dąbrowskiego do redakcyi „Słowa Polskiego“:

„Zaprotestowałem wczoraj w telegramie do przewodniczącego rozprawy przeciw nadużywaniu mego nazwiska i fabrykowaniu listów na mój rachunek. Mimo wszystko jednak nie byłbym tego uczynił, gdybym w owej chwili wiedział o zachowaniu się p. Borowskiego, które muszę skwalifikować jako próbę terorystycznego wymuszenia wobec domniemanego świadka. Wogóle sądzę, że p. Borowski swem postępowaniem bardzo dotychczas szkodził sprawie i gotów jeszcze bardziej jej zaszkodzić. Wojciech Dąbrowski“.

Dr **Heski** donosi, że od Tadeusza Hartleba dostał również list, w którym tenże stwierdza, że nie podał wszystkich opowiadań p. Dąbrowskiego. Między innymi nie podał np. szczegółu, że Borowska, będąc na wizycie u pewnego lekarza, **zgubiła szyfrowaną depeszę z Petersburga.** Szczegółu tego nie podał, nie mając pewności, czy on jest prawdziwy.

Otrzymano dalej z Petersburga depeszę od Starodworskiego, powołującą się na wiadomość „Rusi“ o zeznaniach Burcewa. „Wiadomości mnie dotyczące są kłamliwe, energicznie protestuję, list wysłany.

W dalszym ciągu przewodniczący odczytuje przysłane z Wiednia

zeznania Kazimiery Klimaszewskiej.

Zeznaje ona: Poznałam Borowską w wagonie kolejowym, w podróży z Krakowa do Zakopanego. Borowska była u mnie w Warszawie we wrześniu 1905 r.; zatrzymywała się wtedy 24 godzin. Następnie była w Warszawie z końcem 1905 r. lub na początku 1906 r.; zaś tym razem nocowała u Chodakowskiej i pożyczała sobie od niej kapelusz. Ten pobyt był już trzeci; pierwszy raz Borowska przyjechała do Warszawy podczas mojej tam nieobecności w sierpniu 1905 r. i zatrzymała się w mojem mieszkaniu, gdzie ją przyjęła moja służąca. Nie wiem, czy Borowska była kiedykolwiek chorą w Warszawie lub poroniła; **wykluczone jest, żeby u mnie leżała chora 3 dni**, bo nigdy u mnie tak długo się nie zatrzymywała Ciąży u niej nie zauważyłam, o poronieniu absolutnie nic nie wiem. Dopiero później w Krakowie dowiedziałam się od Borowskiej, że jest w stanie ciężarnym. Na kolej odprowadzałam ją w Warszawie jeden raz, ale z pewnością nie było to za pierwszego jej pobytu. Czy Borowska była w Warszawie 5 go września, nie mogę sobie przypomnieć. Było to raczej później, około połowy września, albo ku końcowi.

Dr **Heski** do Borowskiej: Świadek Klimaszewska potwierdza zeznania Chodakowskiej; jakże to pani teraz wytłomaczy?

Borowska usiłuje zaprzeczać zeznaniom Klimaszewskiej. Przyznaje wprawdzie, że Klimaszewska jest osobą, zupełnie godną zaufania, że była z nią w bardzo przyjaznych stosunkach, ale pomimo to próbuje osłabić ścisłość jej zeznań. Gdy jednak Borowska wikła się w powtórzeniu zeznań Klimaszewskiej —

Przewodniczący przypomina jej daty pobytów warszawskich, zawarte w zeznaniach Klimaszewskiej.

Borowska czepia się rzekomej sprzeczności między zeznaniami Klimaszewskiej i Chodakowskiej, które fakt przenocowania Borowskiej w mieszkaniu Chodakowskiej odnoszą do różnych pobytów. — Borowska podkreśla, że podczas gdy Klimaszewska pożyczenie kapelusza związuje z końcem 1905 roku, lub z początkiem 1906 r., to ze słów Chodakowskiej wynikałoby, że to było w jesieni 1905 r.

Dr **Heski**: Niechże więc pani teraz powie, czy to było w listopadzie, czy później?

Borowska nie odpowiada.

Dr **Heski**: Pani mówiła, że pani 3 dni chorowała w mieszkaniu Klimaszewskiej; jakże wobec tego rozumieć, że Klimaszewska, która była przyjaciółką pani i wedle własnego pani świadectwa jest osobą uczciwą, absolutnie temu zaprzecza.

Borowska znowu się wikła i skutkiem tego

Przew. jeszcze raz odczytuje zeznania Klimaszewskiej.

Borowska podczas tego odczytywania gwałtownie gestykuluje i woła do adwokata swego podniesionym głosem: Ołówek do ręki!

Dr **Heski**: Niech pani nie wychodzi z roli. Pani raczej łzy do twarzy, niż taki patos... kucharki. (Zwracając się do sędziów). Zresztą co by wynikało z tego, że Klimaszewska nie wiedziała o jednym pobycie Borowskiej u Chodakowskiej? Tylko to, że Borowska działała za jej plecami. (Do Borowskiej). Pani za jej plecami chodziła także do ochrany.

Borowska w dłuższym wywodzie z namiętnością stara się wogóle zaprzeczyć trzeciemu (wedle rachuby Klimaszewskiej) pobytowi w Warszawie i usiłuje to uzasadnić w związku ze swojem poronieniem i z tem, że Klimaszewska w Warszawie nie wiedziała o jej ciąży.

Dr **Heski**: Jeżeli pani sama przyznaje, że pani przed wrześniem była w Warszawie 3 razy, a z zeznań Klimaszewskiej widać, że u niej zatrzymywała się pani przed tym terminem tylko raz, więc gdzie pani stawała dwa razy? **Czy miała pani inne schronisko w Warszawie?**

Borowska nie odpowiada. (Poruszenie).

Dr **Heski**: Skąd pani miała pieniądze na podróże do Wiednia i do Zakopanego? Przecież to było wtedy, gdy pani była w najgorszych warunkach materyalnych.

Dwóch sędziów zadaje analogiczne pytania.

Borowska coś odpowiada, powołując się na taniość biletu do Zakopanego i na znajomych, u których tam zamieszkała.

Jeden z sędziów: A do Wiednia jechała pani II. klasą?

Borowska: Tak.

Adwokat Kułakowski,

wezwany na okoliczność listu adwokata Patka z dnia 18 listopada 1908 r. do dra Lewickiego, zeznaje:

Sprawa Frenchowicza, Morawskiego, Dobrowolskiego i innych, o których wspomina list kolegi Patka, ujawniła torturowanie podsądnych podczas śledztwa. Bakaj był świadkiem i w przeciwstawieniu do innych urzędników ochrany mówił prawdę, nic nie dodając do zeznań podsądnych. Był on dla obrony niebezpiecznym świadkiem, bo niepodobna go było złapać na sprzecznościach. Co zaś do faktu, który, jak słusznie wzmiankuje adwokat Patek w liście, wywołał oburzenie obrońców, to dotyczy on rzeczy następującej: Bakaj, opowiadając o tem, do czego przyznawali się podsądni w śledztwie, ośmielił się subjektywnie oceniać ich postępowanie i wyraził się, że ci ludzie zdolni są do ojcobójstwa. Odezwanie się takie uważaliśmy za niedopuszczalne ze strony świadka i ubliżające dla podsądnych i złożyliśmy z tego powodu formalny protest. Dziś muszę jednak przyznać, że ocena, dana przez Bakaja podsądnych, nie z formalnego punktu widzenia traktowana, była niestety zupełnie prawdziwa. Jeden np. z podsądnych Marczuk odrazu się przyznał do winy i zdradził drugiego, Dobrowolskiego. Dobrowolski tak się haniebnie zachował, że wydał własnego brata. Że nie wszystkie zdrady w tej sprawie można było przypisać torturowaniu, widać choćby z tego, że jedna z najpiękniejszych postaci wśród bojowców P. P. S., niedawno powieszony Mirecki, zwrócił się wtedy do mnie z zapytaniem, czy Dobrowolski uległ tylko torturom, czy też jest płatnym zdrajcą, gdyż były powody przypuszczać to drugie.

„Człowiek z rurką w gardle“.

Dr **Heski** zadaje jeszcze kilka pytań o wiarygodności Bakaja.

Kułakowski stwierdza ją całym szeregiem przykładów, których najcharakterystyczniejszy podajemy. Jedna z pierwszych informacyj Bakaja, która przez Burcewa została zakomunikowana P. P. S., dotyczyła prowokatora w Radomiu. Tego prowokatora Bakaj ani nie mógł nazwać z nazwiska, ani z pseudonimu. Powiedział tylko, że prowokator ten ma rurkę w gardle. Po tym znaku szczególnym istotnie zdemaskowano owego zdrajcę. Był to pisarz gminny, czynny w partyi, który przyparty do muru przyznał się do winy (znaleziono przy nim kwity ochrany) i został przez partye skazany na śmierć.

Dr Heski wnosi, aby jeszcze przesłuchano panią Lipińską, którą Bakaj badał. Scharakteryzuje ona Bakaja już w okresie jego stosunków z Burcewem.

Dr Lewicki przedkłada list Klimaszewskiej do Borowskiej, pisany po ogłoszeniu „czarnej listy“ i prosi o odczytanie go.

Dr Heski zgadza się.

Dr Lewicki prosi dalej o odczytanie listu dziennikarza Jamiołkowskiego ze Lwowa o ochranie warszawskiej.

List Klimaszewskiej.

Odczytano list Klimaszewskiej, pełen wyrazów bólu z powodu oskarżenia, rzuconego na Borowską. Klimaszewska jednak rozumie, że partya nie mogła lekkomyślnie i bezpodstawnie tego zarzutu podnieść. Więc zatrzymuje się na ewentualności, że ktoś inny podszył się pod nazwisko Borowskiej: „Wy musicie pamiętać, komuście oddali paszport“. Klimaszewska nie wierzy, by Borowska wpadła w czyjeś „obrzydliwe łapy“ i zaklina ją, by sprawę wyjaśniła. Cały list jest bezładny, widocznie pisany pod silnem wrażeniem okropnego ciosu.

List reportera o ochranie.

Jamiołkowski, jako reporter dwóch gazet warszawskich, chodził przez rok do ochrany po jakieś informacye dziennikarskie i skutkiem tego przechwala się w liście do dra Lewickiego, że zna tajemnice ochrany i robi rozmaite wnioski, wedle niego ważne dla toczącego się procesu.

Bronisława Lipińska,

nauczycielka śpiewu, zeznaje: Aresztowano mnie w Warszawie 15 października 1906 r. Zawieziono do ratusza i po kilku dniach po raz pierwszy badano. Było to w nocy. Spodziewałam się rozmaitych okropności, byłam zdenerwowana. Tymczasem Michajłowski (Bakaj), który mnie badał, był niezwykle uprzejmy; ponieważ nie rozumiał dobrze po rosyjsku, mówił łamaną polszczyzną. Zwłaszcza następująca rzecz zasługuje na uwagę. Z mego powodu aresztowano mojego brata, u którego mieszkałam bez zameldowania. Brat jest chory na gruźlicę i bardzo ciężkoby się na nim więzienie odbiło. Mówiłam o tem wszystkiem Bakajowi. On jednak odpowiedział mi, że wedle procedury administracyjnej brata będą więzili co najmniej 3 miesiące. Tymczasem w kilka dni później dowiedziałam się, że tego samego dnia zaraz po rozmowie ze mną wypuścił brata na wolność. Tak samo przeniósł mnie z ratusza na Pawiak. Na Pawiaku, badając mnie, zostawił blankiet z pytaniami i wprost poprosił o wypełnienie. Gdym się namyślała co pisać, sam mi podsunął kilka pomysłów, które sprawę uprościły i zbagatelizowały.

Dr Lewicki: A może on tylko z panią tak łagodnie się obchodził.

Lipińska: Bynajmniej. Inne towarzyszki z więzienia opowiadały analogiczne rzeczy. Brałyśmy owego Michajłowskiego za naiwnego człowieka i formalnie naśmiewałyśmy się z jego, jak sądzono wtedy, niezręczności. Kiedy mnie po 6 tygodniach wypuszczono, Bakaj mnie zapytał: co zamierza pani zrobić? Odpowiedziałam, że chcę wyjechać zaraz. Doradzał uczynić to jaknajprędzej, bo nieraz po wypuszczeniu natychmiast znowu aresztują. Przyznałam się jednak, że nie mam żadnego paszportu, prócz tego fałszywego, który przy rewizyi zabrano.

— Cóż więc pani zrobi? — zapytał Bakaj.
— Nie wiem. Chyba pan mi zwróci ów fałszywy. Rzuciłam te słowa na wiatr, nie biorąc ich seryo. Tymczasem tegoż dnia jeszcze przez posłańca otrzymałam ów paszport z kartką: „może jeszcze nie zapóźno; życzę szczęśliwej podróży“.

Haecker: Czy pani nie obawiała się z tym paszportem jechać przez granicę?

Lipińska: Owszem, miałam poważne obawy, ale nic mi się ostatecznie nie stało. Innym razem, gdy Bakaj zrobił mi grzeczność, podziękowałam mu i odruchowo chciałam mu podać rękę, ale wnet ją cofnęłam, przypomniawszy sobie, że mówię z urzędnikiem ochrany. Wtedy Bakaj odezwał się w te słowa: Może pani jeszcze kiedyś będzie ze mną mówiła inaczej.

Dr Heski charakteryzuje małą wartość dowodową listu reportera o ochranie. Po pierwsze dotyczy to czasu, kiedy już nie było Petersona w Warszawie, powtóre zaś zapewnienia reportera, że to mogło być w ochranie, a owo nie, robią takie same wrażenie, jak odczytany w sądzie list lwowskich panienek, które szczerze oznajmiają, że Borowska nigdy w Królestwie nie była. (Śmiech).

Dr Heski do Borowskiej: Czy pamięta pani, komu pani dała swój paszport?

Borowska: Nie.

Dr Heski: Powoływano się często na możliwą pomyłkę, na to, że kto inny może z paszportem Borowskiej nawiązał stosunki z ochraną. Otóż mam osobę, która z własnych rąk Borowskiej dostała jej paszport. Ta osoba jeździła za tym paszportem do Królestwa tylko do pasa granicznego, ani w Warszawie, ani gdzieindziej w Królestwie jako Borowska się nie meldowała. Używała tego paszportu tylko na przejazdy aż do zupełnego zużycia go.

Osoba, która używała paszportu Borowskiej, stoi ponad wszelką wątpliwością. Jest to żona jednego z kierowników P. P. S. i sama gra wybitną w partyi rolę.

Zachodzi moment w procesie, w którym dr Lewicki będzie mógł złożyć obronę. (Poruszenie). Mówiono tu wiele o litości dla p. Borowskiej.

Borowska: Ja nie chcę litości!

Dr Heski: Przyjmuję to do wiadomości! Wyeliminujmy z tej rozprawy łzy, stańmy na stanowisku wyłącznie prawnem. Pani Zofia Praussowa stanie tu i złoży świadectwo...

Borowska: Ale dzisiaj!

Haecker: Tak, dzisiaj!

Borowska: Czekałam na to dziesięć miesięcy!

Dr Heski: Pani Praussowa jest w budynku sądowym. (Poruszenie).

Dr Lewicki przedkłada kartkę Klimaszewskiej z 10 lipca 1907 r., w której ta prosi Borowskiej o wyrobienie paszportu.

Dr Heski: Czego ma ta kartka dowodzić? Zgadzam się na jej treść, bez czytania. Skoro tu porusza się rok 1907, to muszę zauważyć, że widocznie i w r. 1907 Borowska jeździła do Warszawy. Uderzającem jest naprzykład, że wykaz z 12 adresami Janiny Borowskiej przyszedł tak szybko, mimo, że go zażądano dopiero przed ośmiu dniami. Nadzwyczajny ten pośpiech wskazuje, że w Warszawie zależy komuś na ratowaniu Borowskiej. Biuro meldunkowe znajduje się w tym samym gmachu, co ochrana. Na adres Petersona czekamy nadarmo od dziewięciu miesięcy. Proszę o skonstatowanie z aktów procesu Krzysztonia, że Borowska już na dwa miesiące przedtem wiedziała, że taki wykaz przyjdzie z Warszawy.

Dr Lewicki: Pani Borowska otrzymała przed czterema miesiącami od swej znajomej z Warszawy, p. Rastawieckiej, prywatnie wykaz, mniej dokładny niż obecny, gdyż zawierał tylko 8 adresów.

Dr Heski: Kto jest ta pani? Dlaczego wtedy było 8 adresów, a teraz jest ich dwanaście? Czy przez ten czas urodziły się cztery nowe Borowskie i wszystkie chodziły do ochrany?

Dr Lewicki: Czego pan taki niespokojny?

Dr Heski podsuwa swemu przeciwnikowi wśród ogromnej wesołości szklankę wody.

Dr Lewicki odsuwa szklankę i powiada: Jest to stara metoda socyalistyczna teroryzowania. (Wesołość).

Dr Heski: Wodą? (Wesołość).

Dr Lewicki: Wodą tą zleję namiętne wywody pana kolegi.

Dr Heski: Pańska logika, to woda. (Wesołość).

Przewodniczący zarządza dziesięciominutową przerwę. Po przerwie staje jako świadek

Zofia Praussowa.

lat 32, rodem z piotrkowskiej gubernii, poddana rosyjska, mieszka w Paryżu, przy mężu, studentka matematyki. Zaprzysiężona zeznaje: Widziałam Borowską raz w r. 1905. Dokładnie nie pamiętam daty, ale z różnych kombinacyi sądzę, że to było w sierpniu.

Przewodniczący: Czy pani brała paszport od Borowskiej?

Praussowa: Towarzysz z pseudonimem Michał skierował mnie po paszport do Borowskiej, do której udawałam się do szpitala. Borowska miała dwa paszporty. Mówiono, jaki będzie lepszy ze względów konspiracyjnych. Ostatecznie wzięłam paszport na imię Janiny Borowskiej. Przez jaką granicę wtedy przejechałam nie pamiętam, w każdym razie nie Granicę i Sosnowiec. Jeżeli jechałam na wschodnio-galicyjską komorę, to jechałam później przez Warszawę, jeżeli natomiast wybrałam się przez komorę pruską, to po za pas graniczny nie wyjeżdżałam.

Przewodniczący: Czy pani komuś oddała ten paszport?

Praussowa: W zasadzie paszportów, które brałam na użytek dwóch spraw konspiracyjnych, nikomu nie dawałam. Nie jest jednakże wyłączona wyjątkowa okoliczność, że z powodu czegoś ważnego mogłabym komuś swój paszport dać.

Przewodniczący: Czy pani wykorzystowała paszport przez cały czas jego trwania?

Praussows: Zużycie paszportu w pojmowaniu konspiracyjnem znaczy wycofać go po kilkakrotnym wyjeździe, gdyż zbyt wielka liczba pieczątek na paszporcie wydaje się podejrzaną.

Dr Lewicki: Jak pani załatwiała meldowanie paszportu? Przecież bez pieczątki o miejscu zamieszkania, nie można drugi raz jechać?

Prausowa: Wizowanie odbywało się przy pomocy osób innych, bez mego osobistego udziału. Sama zaś w Królestwie używałam innego paszportu.

Dr Heski: Czy pani Borowska mogła wiedzieć o tem, przez jaką granicę pani będzie przejeżdżała?

Prausowa: Było to absolutnie wykluczone.

Dr Heski: Paszportu Borowskiej używała więc pani tylko do granicy?

Praussowa: Tak, tylko do granicy. Wewnątrz Królestwa używałam paszportu krajowego.

Dr Heski: Dostała pani paszport Borowskiej w sierpniu 1905. Jak często pani go używała?

Praussowa: Cztery do pięciu razy w krótkich odstępach czasu.

Dr Heski: Ile te odstępy wynosiły? Co dwa tygodnie?

Praussowa: Dłużej, niż co dwa tygodnie, gdyż używałam nietylko paszportu Borowskiej, lecz także innych.

Dr Heski: W czasie używania paszportu Borowskiej wydawała go pani komuś z rąk?

Praussowa: W tym czasie nie wydawałam bezwarunkowo nikomu.

Dr Heski: O ten czas właśnie się rozchodzi, gdyż wynika z tego, że nikt inny nie mógł być w ochranie tylko Borowska sama.

Jeszcze rewelacye Bakaja.

Dr Heski zapytuje tow. Praussową o sposób, w jaki otrzymano rewelacye Bakaja.

Tow. Praussowa opowiada: Burcew zwrócił się do pewnego sympatyka P. P. S. w lutym lub marcu 1908 z doniesieniem, że chciałby się skomunikować z reprezentantem P. P. S. i żądał, aby obie frakcye P. P. S. wybrały jednego męża zaufania. Stanęło w końcu na tem, że wybrano komisyę, w skład której wszedł jeden reprezentant lewicy, jeden frakcyi i jeden neutralny. Ten ostatni tylko miał się komunikować bezpośrednio z Bakajem. Komisya opracowała szereg pytań, na które Bakaj odpowiedział. Odpowiedzi jego ja sprawdzałam, przyczem okazało się, że są niezwykle dokładne i ścisłe. W sprawie Brzozowskiego i innych wymienionych na liście mieliśmy przyrzeczone od Bakaja dokumenty z ochrany. Bakaj poczynił już w tej sprawie pod naszą kontrolą kroki celem wydobycia ich, gdy tymczasem „Czerwony sztandar“ popełnił niedyskrecyę. Skutek był ten, że dokumentów nie można już było wydostać.

Przewodniczący: Czy o Borowskiej wiedziała Pani już wtedy?

Praussowa: Wiedziałam. Bakaj podał zresztą o wiele ważniejsze osoby, niż Borowska, a wszystkie szczegóły o nich zgadzały się ściśle.

Haecker: Czy Kraków mógł wiedzieć przedtem o zdradzie Borowskiej, niż Paryż?

Praussowa: Nie, Kraków dostał informacye o szpiegach z Paryża.

Przewodniczący: Kiedy to mogło być?

Praussowa: O Bakaju dowiedzieliśmy się w Paryżu w lutym lub w marcu 1908. Do Krakowa przyszła wiadomość o szpiegach w miesiąc lub półtora później,

Haecker: Czy z Krakowa inspirowano w jakikolwiek sposób Burcewa lub Bakaja w tym kierunku, aby starali się obciążyć Borowską?

Praussowa: Coś podobnego jest zupełnie wykluczonem. Myśmy w Paryżu trzymali się właśnie systemu nieufności do Bakaja.

Jeden z sędziów przysięgłych: W jaki sposób chciał Bakaj wydobyć dokumenty z ochrany na poparcie swoich twierdzeń?

Praussowa: Zapewne przez swych przyjaciół w Warszawie.

Dr Emil Bobrowski

zeznaje o notatniku, w którym zapisywał osoby, dla których starał się o paszporty i daty, kiedy paszporty zostały użyte. Notatnik ten odnalazł świadek u siebie już po pierwszem przesłuchaniu. Dr Bobrowski odczytuje parę dat. I tak w dniu 8 marca 1906 oddałem do dyspozycyi paszport Borowskiej. Co się z nim stało, niewiadomo. Dnia 2 września oddałem paszport Klecanówny do dyspozycyi męża zaufania pewnej partyi. Zapisek odnośny jest wykreślony, więc albo paszport został zwrócony p. Borowskiej, albo był już nie do użycia. Przy drugim paszporcie na imię Borowskiej zamieszczony jest dopisek 10 K. 2 hal. Widocznie zwrócono mi wydatek za wizę z naddatkiem dla konsulatu. (Wesołość). Jest jeszcze jeden zapisek: X. Drezd. 17. Zdaje mi się, że dałem wówczas paszport pewnemu księdzu dla jego kuzynki.

Tow. Bobrowski wraca jeszcze do zeznań p. Chołoniewskiej. Panie Chołoniewska i Golińska przyszły do mnie z gotowem pismem od pań z tow. Kraszewskiego i pytały, co mają z tem pismem zrobić. Odradzałem im stanowczo ogłoszenia go, gdyż podpisane panie mogą się skompromitować, gdyby Borowska okazała się winną.

Na żądanie dra Heskiego odczytano drukowany elaborat dra Lewickiego z napaściami na partyę. Elaborat ten wydrukowany, jak się wyraził dowcipnie dr Heski, ogłoszony był bez portretu.

Po odczytaniu jeszcze wiele aktów zabrał głos dr Heski i zapytał oskarżonego, czy obstaje przy swojem twierdzeniu, że działał jako dziennikarz pod przymusem sumienia.

Tow. Haecker: Tak jest, zamieściłem artykuł pod nieprzepartym, nieodpornym przymusem obowiązku polskiego dziennikarza socyalistycznego.

Przewodniczący odracza rozprawę do godziny 4 popołudniu.

Sprawy bałkańskie.

Urzędowe zaprzeczenie pogłosek wojennych.

Wiedeń. C. k. biuro korespondencyjne donosi: Pogłoski, jakoby wojna z Serbią była nieuniknioną i zadecydowaną, **pozbawione są rzeczywistej podstawy.** Mimo iż nie można zaprzeczyć powagi sytuacyi, nie ma przecież żadnych zarządzeń rządu, któreby na to wskazywały, że Austro Węgry chcą odstąpić od dotychczasownj polityki pokojowej.

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. Rokowania Pallavicini'ego z wielkim wezyrem i ministrem handlu w sprawie porozumienia trwają dalej. We wszystkich głównych punktach obie strony są zgodne. Chodzi tylko jeszcze o dwa punkty, mianowicie o przyszły stosunek Bośniaków do monarchii, którzy w Bośni lub Turcyi żyją, i o drugi punkt handlowo-polityczny. W tym kierunku spodziewają się w bieżącym tygodniu porozumienia.

Nowa mobilizacya w Bułgaryi.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah“ donosi, że Bułgarya zamierza zmobilizować drugą i trzecią dywizyę.

Turcya wobec zajść w Serbii.

Konstantynopol. Porta śledzi z wielką uwagą zajścia w Belgradzie oraz zbrojenia serbskie i czarnogórskie. Opinia publiczna obawia się, że wojna z Serbią nie pozostanie lokalną i pociągnie za sobą dalsze następstwa także dla Turcyi, tak jak wojna z Serbią w r. 1876.

Prasa węgierska o Serbii.

Budapest. „Pester Lloyd“ pisze w sprawie stosunku do Serbii: Serbia jest panią swego losu. Jeżeli chce, może natychmiast uzyskać przyjaźń Austro Węgier, gdy będzie wszystko przeciwne do tego czyniła, co dotąd robiła. Ale na pewno otrzyma grzmiące ostatnie upomnienie od monarchii, jeżeli ta zmiana bardzo rychło nie nastąpi.

„Az Ujsag“ pisze: My nie pragniemy ekspedycyi karnej przeciw Serbii, a zwłaszcza nie chcemy jej przyspieszenia. Jeżeli jednak ona stanie się nieodzowną, to musi ją usprawiedliwić konieczność. Skoro aferę zaczniemy, to musimy ją także z honorem do końca doprowadzić, a to w sposób, który dla najbliższego czasokresu zapewniłby nienaruszalność wschodniej granicy. Zależy wyłącznie od Serbii, czy chce na ślepo popełnić to samobójstwo.

KRONIKA.

Kraków. 22 lutego

Nowiny krakowskie.

Spóźnianie się pociągów. Wskutek zadymki śnieżnej, panującej od niedzieli, wszystkie pociągi przychodzą do Krakowa ze znacznem spóźnieniem. Wczoraj pociąg osobowy, który wyszedł z Nowego Sącza o godz. 4·40 po południu, złączono w drodze z pociągiem, który wyszedł z tejże stacyi o godz. 11 w nocy, a skombinowany w ten sposób pociąg przyszedł do Krakowa dopiero o godz. 3 rano.

Na linii Kraków Kocmyrzów kursują pociągi tylko z 1 wagonem do Bieńczyc, zaś od Bieńczyc do Kocmyrzowa ruch zupełnie wstrzymano.

Wobec tego, że dziś śnieżyca znowu się wzmogła, pewnem jest, że nastąpią dalsze spóźniania i przerwy w ruchu kolejowym.

Zapomogi dla rękodzielników. Z fundacyi Schindlera i banku hipotecznego przyznał prezydent miasta zapomogi: z fundacyi Schindlera 3 majstrom szewskim, 3 krawieckim, 2 stolarskim, 1 tapicerskiemu, 1 bronzownikowi i 1 ślusarzowi. Z fundacyi banku hipotecznego 1 majstrowi szewskiemu i 1 rzeźbiarskiemu.

— Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Wtorek: „Małgorzatka“.

Środa: „Noc listopadowa“.

Czwartek: „Lilla Weneda“.

Piątek: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

Sobota: „Sen srebrny Salomei“, rom. dram. w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sposób na żony“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Sen srebrny Salomei“.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Złota Czaszka“ (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy) — O godz. 7 wieczorem: „Fircyk w zalotach“, komedya Zabłockiego (przedstawienie amatorskie).

— Z teatru miejskiego komunikują nam: Wypełniona na niedzielnem przedstawieniu sala teatru przyjmowała hucznymi wybuchami śmiechu obie komedye: „Zacisze domowe“ i „Bliźnięta z Brighton“. Względy repertuarowe pozwalają dać następne przedstawienie tych pełnych humoru komedyj dopiero w piątek b. tygodnia. We wtorek dana będzie „Małgorzatka“ po raz siódmy, w środę i czwartek ukażą się kolejno „Noc listopadowa“ i „Lilla Weneda“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16 I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: inżynier Leonard Freudenson: „Elektryczność jako energia“.

Opuszczony z powodu choroby prelegentki wykład p. H. Orszy p. t. „Kierunki i zadania Uniwersytetów ludowych“ odbędzie się w Uniwersytecie lud. im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p., we środę 24 b. m. o godz. 8 wieczór.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Wtorkowa zabawa „Samopocy wychodźców z Król. Pol.“ w sali pocztowców (Lubicz 5) zapowiada się bardzo dobrze. Większą część biletów już rozsprzedano. Początek o godz. 8. Cena biletu: 2 K 50 h; dla akademików 1 K 20 h. Dla pań stroje spacerowe; dla panów tużurek lub frak.

— Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac Szczepański 1, II. piętro) nadzwyczajne walne zgromadzenie członków z następującym porządkiem obrad: 1. Rezygnacya prezesa, wiceprezesa, skarbnika i czterech członków wydziału. 2. Wybory.

Karty legitymacyjne przesłane będą członkom przed terminem zgromadzenia. Ktoby karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Towarzystwa.

— Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się we środę 24 b. m. o godz. 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). — Porządek dzienny: Wykład prof. Bochenka: „O gruczołach przytarczycznych; rozwój, anatomia, fizyologia“.

Nowiny lwowskie.

Dr Iwan Franko, znany literat ruski, który przed kilku miesiącami zachorował ciężko na chorobę nerwową, przebywa obecnie w Lowranie. Jak donoszą, stan jego zdrowia stale się poprawia.

Siczyńskiemu wręczono w sobotę nowy akt oskarżenia. Rozprawa odbędzie się stanowczo w połowie marca.

„Wóz Drzymały“ we Lwowie. W podwórzu realności pod l. 46 przy ul. Janowskiej odkryto wóz, z rodzaju używanych przez trupy menażeryjne, osadzony nie na kołach, ale na legarach, a zamieszkały przez kataryniarza, Jana Kuczerę, jego żonę i pięcioro dzieci. W lecie rodzina ta zazwyczaj wędruje ze swym wozem, do którego wówczas dodaje koła, po kraju z katarynką, lub z panoptikum, a na zimę zjeżdża do Lwowa, gdzie Kuczera zarabia katarynką, a żona handlem cukierków. Na tę zimę najęli sobie miejsce pod swój wóz w podwórzu wspomnianej realności. Teraz jednak, gdy wóz ten odkryto, miejska komisya sanitarna nakazała wóz usunąć. Sprawę rozstrzygnie magistrat. We Lwowie istnieją jeszcze dwa inne wozy mieszkalne: na placu św. Jura i na ul. Słonecznej; lecz są to wozy na kołach, dające się każdej chwili usunąć. Mieszkają w tych wozach również wędrowni przedsiębiorcy menażeryj, panoptików itp. Tuż pod Lwowem, w Kleparowie, są również takie ruchome wozy mieszkalne.

Z kraju.

Zawieje śnieżne panowały przez dzień wczorajszy w całej Galicyi wschodniej, wskutek czego ruch kolejowy odbywał się z wielkiemi przeszkodami. Pociągi z Podwołoczysk i Stanisławowa przyszły do Lwowa z kilkugodzinnem opóźnieniem; na liniach Lwów Jaworów i Borko Grzymałów ruch zupełnie wstrzymany, tak samo wstrzymano ruch na lokalnych kolejach kołomyjskich.

Kolej Lwów-Podhajce. Dnia 23 b. m. oddany będzie do użytku publicznego dalszy częściowy szlak kolejowy Kurowice-Wołków budującej się linii kolei lokalnej Lwów-Podhajce ze stacyami: Kurowice, jako stacya końcowa częściowego szlaku kolejowego Lwów-Kurowice, stacya Krościenko zaciemne i stacya Przemyślany dla ruchu zupełnego, a stacya Wołków oraz Łahodów na razie dla ruchu osobowego i pakunkowego. Materyały wybuchowe są i na tym dalszym szlaku kolejowym czasowo od przewozu wykluczone.

Z dniem otwarcia wspomnianego szlaku kolejowego Kurowice-Wołków zniesie się dotychczasowy rozkład jazdy dla częściowego szlaku kolejowego Lwów Kurowice, a natomiast wchodzi w życie nowy rozkład jazdy dla całej części otwartego szlaku Lwów-Wołków.

Jako pierwsze pociągi osobowe kursować będą w dniu otwarcia: pociąg nr 5411 odchodzący ze Lwowa o godz. 6·45 rano i zdążający do Wołkowa o godz. 9·53, oraz pociąg nr 5412 odchodzący z Wołkowa o godzinie 10·40 przed południem i przychodzący do Lwowa o godz. 1·35 po południu.

Sąd rozjemczy dla Galicyi i Bukowiny. Piszą nam: W dniu 17 b. m. miały odbyć się rozprawy przed sądem rozjemczym we Lwowie o wymiary rent dla wielu okaleczałych robotników i robotnic, względnie dla pozostałych spadkobierców. Zaszedł ciekawy wypadek i to nie pierwszy w urzędowaniu tego sądu. Oto zgłosiło się kilkudziesięciu poszkodowanych, przybyli zastępcy stron, adwokaci, lekarz referent zakładu ubezpieczeń; nie przybyli tylko asesorowie sądu i to tak z grona pracujących, jak i pracodawców. Jest wprost skandalem, by dla lenistwa, lub niedbalstwa kilku jednostek, dziesiątki poszkodowanych, wycieńczonych cierpieniem, narażone były na znaczne koszta podróży do Lwowa i stratę czasu, by po kilkugodzinnem czekaniu usłyszeć od przewodniczącego sądu: „Rozprawa z braku kompletu sądu się nie odbędzie, jestem wobec tego bezradnym“.

Zauważyć należy, że po myśli § 26 rozp. minist. z 10 kwietnia 1889 Dz. p. p. Nr 47 strony w razie przegrania nie mogą się domagać zwrotu poniesionych kosztów, że posiedzenia odbywają się co kilka miesięcy i że zarządowi zakładu tego rodzaju niedbalstwo asesorów idzie na rękę, gdyż często się zdarza, że po kilkuletnich zwlekaniach interesowani umierają i sprawy upadają, a zarząd zakładu, widząc, że nie ma nad sobą kontroli sądu, gdzie tylko się nadarzy, odmawia lub ukróca rentę.

Los wychodźców na Saksy. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem umieszczonej w numerze z 7 b. m., otrzymujemy następujące sprostowanie:

Nieprawdą jest, ażeby do 1 b. m. powiatowe biuro pracy w Oświęcimiu, jako instytucya humanitarna, nikogo do żadnej pracy nie odsyłało; natomiast prawdą jest, że od dnia 2 stycznia do 2 lutego umieściliśmy 212 robotników (a między tymi nawet robotników religii rzym.-kat., co według ustawy w Niemczech jest niemożliwe przed 1 b. m.).

Nieprawdą jest, ażeby od biedaków powiatowe biuro pracy w Oświęcimiu ściągnęło po 10 hal., a tych, którzy zapłacić nie mogą, na mróz za drzwi wyrzuciło; natomiast prawdą jest, że powiatowe biuro pracy w Oświęcimiu w swojem schronisku dało w styczniu b. r. 324 ludziom płatny, a 558 ludziom bezpłatny przytułek.

Dalej nieprawdą jest, jakoby w ten sposób doprowadzono do tego, że w nocy z 4 na 5 b. m. umarł jeden robotnik niewiadomego nazwiska z głodu i wycieńczenia, i że zmarły robotnik już od tygodnia prosił komisarza policyi p. Kropczyńskiego o odesłanie go do szpitala z powodu choroby piersiowej, ale komisarz miał mu odpowiedzieć, że „dla próżniaków i przybłędów niema funduszów“; natomiast prawdą jest, że robotnik dotyczący nazwiskiem Antoni Tomaszewski, lat 23, rodem z Ostrowca w gubernii radomskiej w Królestwie Polskiem, wydalony z biura pracy w Mysłowicach, przybył tu 3 b. m. o godz. 9½ wieczór z Mysłowic pieszo do poczekalni kolejowej IV klasy, skąd w nocy przybył do schroniska naszego i tejże nocy nad ranem umarł. Dochodzenie w tym kierunku przeprowadzone wykazało, że tenże robotnik przedtem ani od komisarza tutejszej policyi, ani od powiatowego biura pracy żadnej pomocy nie żądał, gdyż przed przybyciem do Oświęcimia zajęty był w kopalni mysłowickiej, a następnie był w szpitalu w Mysłowicach przez kilkanaście tygodni, poczem przybył do Oświęcimia.

Powiatowe biuro pośrednictwa pracy.
(Podpis nieczytelny).

Z zaboru rosyjskiego.

Lokauty w wileńskiem. Za przykładem fabrykantów w Królestwie, którzy wyzyskują obecny czas reakcyi i represyi, aby za pomocą lokautów coraz bezczelniej urywać robotnikom płacę, poszli garbarze w Wilnie i okolicy. W Wilnie dotąd trwa lokaut — robotnicy na zniżkę się nie godzą. W Smorgoniach natomiast robotnicy musieli już ustąpić, przyczem z dotychczasowych płac urwano im 13%.

Olbrzymi proces organizacyi bojowej. Prasa warszawska zapowiada na dziś przed sądem wojennym olbrzymi proces bojówki radomskiej, z którego śledztwo pierwiastkowe obejmuje 18 tomów.

Ze świata.

Nie dyskredytować złodziei. „Głos Moskwy“ otrzymuje z Warszawy następującą charakterystyczną informacyę: „Kontrola nadwiślańskich dróg kolejowych otrzymała z Petersburga rozporządzenie, zakazujące pełniącym obowiązki kontrolne informować gazety o wykrytych nadużyciach kolejowych, ażeby w oczach publiki nie dyskredytować zarządu komunikacyi“.

Nowy minister komunikacyi Ruchłow tak samo widać lęka się światła, jak i jego poprzednik Schaufus, którego złodziejstwa czyjaś niedyskretność ujawniła.

Samosąd. Z Atkarska donoszą: Sąd przysięgłych uniewinnił 8 włościan, oskarżonych o udział w rozszarpaniu bogatego lichwiarza Puszkarnego. Puszkarnyj werbował młodzież włościańską do związku narodu rosyjskiego. Młodzież bardzo często odpowiadała na to gradem kamieni... Puszkarnyj użył wówczas broni palnej i zranił kilku. Tłum w obecności policyi rozszarpał go.

Aziew, a rozwiązanie I i II Dumy, Paryska „Correspondance Russe“ podaje, iż Aziew odegrał znaczną rolę przy rozwiązaniu obu pierwszych Dum.

Pierwsza rozpędzoną została przez rząd po raporcie Aziewa, stwierdzającym, że partye rewolucyjne nie zdołają wywołać powstania w kraju na wypadek rozwiązania Dumy. Za drugiej Dumy Aziew odegrał rolę ważną w sprawie stosunków deputowanych socyalno-demokratycznych z wojskiem. Był zaprzyjaźniony z posłem Ozolem, u którego zbierali się posłowie socyalno-demokratyczni i spotykali się tam z wojskowymi. Aziew zadenuncyował te zebrania i przyczynił się w ten sposób do krachu drugiej Dumy.

Ten sam biuletyn donosi o dwóch samobójstwach — członków stronnictwa socyalno-rewolucyjnego. Motyw: zdemaskowanie zdrady Aziewa, w którego geniusz i uczciwość ślepo wierzyli.

Jak się rosyjscy oficerowie bawią. Niedawno temu w Libawie, wielkim porcie rosyjskim, w jednem z tamtejszych „Varieté“, rozegrała się scena, możliwa tylko w Rosyi. W trakcie przedstawienia wkroczyła na salę pijana gromada oficerów marynarki. Zażądali szampana. Wśród pijackich wrzasków i nieprzyzwoitych głośnych konceptów, zaczęli bohaterowie rzucać niedopitemi flaszkami na scenę, gdzie produkowała się właśnie jakaś szansonetka. Gdy publiczność zgromadzona na sali zaczęła głośno objawiać swoje niezadowolenie z powodu dzikich wybryków, „bohaterowie“ powyciągali rewolwery i zaczęli gęsto strzelać w kierunku lóż i balkonu. Publiczność ogarnęła panika. Wszystko poczęło tłoczyć się ku wyjściom, rozległy się krzyki przerażenia, płacz kobiet, rwetes. Szczęściem pijacy nikogo nie trafili. W rezultacie zostali na sali sami. Kazali przynieść nowe kosze szampana i zaczęły się różne szaleńcze wybryki. Gdy kelnerzy chcieli zgasić światło elektryczne, pijana zgraja zaczęła znowu strzelać. Dopiero gdy zmożeni trunkiem, wszyscy do jednego znaleźli się nieprzytomni na podłodze, wezwano straż i kazano salę opróżnić.

TELEGRAMY

z dnia 22 lutego

Mityng w Belgradzie przeciw procesowi zagrzebskiemu.

Belgrad. Wczoraj pod południem odbył się tu wiec, zwołany przez akademików, celem zaprotestowania przeciw zagrzebskiemu procesowi o zdradę stanu. W wiecu wzięło udział około 5000 osób. Mowcy podnosili, że motywa polityczne skłoniły sfery dzierżące władzę w Austryi do wytoczenia niewinnym obywatelom haniebnego procesu, który jest zakałą cywilizacyi XX stulecia.

Słuchacze przyjęli mowy te burzliwymi okrzykami na cześć Serbów i okrzykami: „Precz z Austryą!“

Następnie uchwalono jednomyślnie rezolucyę, w której zgromadzenie z oburzeniem odpiera oszczerstwa, jakie z okazyi tego procesu w Wiedniu i Budapeszcie miotano przeciw narodowi, państwu i dynastyi serbskiej. Zgromadzenie wyraziło przekonanie, że Serbowie w Chorwacyi tylko dlatego są prześladowani, że są wiernymi synami narodu i ojczyzny i chcą wspólnie ze swymi chorwackimi braćmi walczyć o najprymitywniejsze prawa ludzkie i o wolność wspólnej ojczyzny.

Zgromadzenie założyło energiczny protest przeciw inkwizycyjnym znęcaniom się się, na jakie narażone są niewinne ofiary serbskie w więzieniu zagrzebskiem, a wreszcie apelowało do wszystkich cywilizowanych narodów Europy i zwróciło ich uwagę na ten protest.

Po przyjęciu tej rezolucyi bawiący tu pewien dziennikarz rosyjski powitał zebranie w imię narodu rosyjskiego, który będzie umiał zachować solidarność z Serbami.

Na wezwanie przewodniczącego wiecu inżyniera Jovanovicza zebrani się rozeszli.

Katastrofa tramwajowa.

Neapol. Wczoraj wieczór nastąpiło zderzenie dwóch tramwajów elektrycznych, przyczem **2** osoby zginęły, a 27 osób odniosło rany, z których **3** w ciągu nocy zmarły.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanii.

Madryt. Z wielu okolic Hiszpanii donoszą o trzęsieniu ziemi. Kilka osób jest rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Ostatnia karnawałowa zabawa,** połączona z niespodziankami, odbędzie się we wtorek 23 b. m. w Związku stow. rob., Wiślna 5, I. p. Początek o godz. 8 wieczór.

* **Posiedzenie delegatów do komitetu budowy domu robotniczego w Krakowie** odbędzie się we środę 24 b. m. o godz 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Wybrani delegaci poszczególnych stowarzyszeń zechcą zjawić się wszyscy punktualnie. Zarząd Związku.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 22 lutego. Pszenica na kwiecień 13·32 do 13·33. Pszenica na maj 13·18 do 13·19 Pszenica na październik 11·42 do 11·43 Żyto na kwiecień 10·57 do 10·58 Żyto na październik 9·70 do 9·71. Owies na kwiecień 8·88 do 8·89. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·47 do 7·48 Rzepak na sierpień 14·25 do 14·35.

Oferty mierne Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda zimno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

3 lub 4 pokoi
z kuchnią i przedpokojem w śródmieściu, poszukuje się od 1 kwietnia. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu". 143 5

Zajęcia biurowego
poszukuje absolwent „Akademii handlowej". Łaskawe zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod A. B.

Czeladnika krawieckiego izr.
do kamizelek i spodni poszukuje się. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

2 pokoje
z przedpokojem na parterze, z gazowem oświetleniem, do wynajęcia od 1-go marca, ul. Dietlowska 101.

Emer. Oficyant kancelaryjny
poszukuje posady biurowej lub magazyniera, administratora itp. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod P. J.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 K. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 K. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak itd. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 h. do 6 K. 70 h. Cenniki na żądanie franko.

Ostrzeżenie!

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości, że za rachunki i długi zaciągnięte przez kogokolwiek z mojej rodziny nie odpowiadam i płacić nie będę.

Aleksander Włoczkowski,
restaurator hotelu pod „Różą".

Znane ze swej jakości
PĄCZKI wanilowe
nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h., również ciasta po 6 h.
3 poleca
:: Fabryka wyrobów cukierniczych ::
prowadzona pod zarz. . Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Najlepsze budziki

rejestrowana marka „Adler-Roskopf-Alarm" tylko od mej firmy.



3 letnie poręczenie na piśmie. Jeżeli się nie spodoba, zwrot pieniędzy.

Z 1 dzwonkiem, stalowa kotwica i regulator	kor. 3·80
z tarczą w nocy świecącą .	4·20
z 2 dzwonkami, stalowa kotwica i regulator	4·40
z tarczą w nocy świecącą .	4·80
budzik konkurencyjny . . .	2·90
z tarczą w nocy świecącą .	3·30

3 letnie poręczenie na piśmie. Jeśli się nie nada, zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką. Pierwsza fabryka zegarków w Brüx.
HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 429. Zażądać mego głównego katalogu obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam za darmo opłacony.

TYGODNIK
poszukuje
DZIERŻAWCY ANONSÓW.

Zgłoszenia wraz z referencyami pod adresem: TYGODNIK, Kraków, ul. św. Anny 9.

Produkta mleczarskie!
jako to
masło deserowe
oraz
różne sery
odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo
Mleczarnia „RACYA"
Kraków ulica Dietla L. 79.
Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum
z marką słowną
MENTHOSALAN JAHR

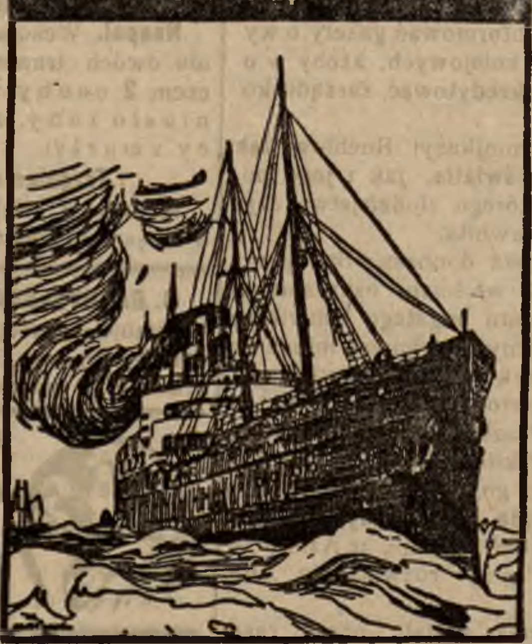
działa skutecznie jako nacieranie przy **bólach reumatycznych, bólach gośćcowy h, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie** i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby:	K 1·20, pocztą K	1·70
5 tub	„ „	6·72
10 „	„ „	12·—

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcyę
działają najskuteczniej
„Jahra" Pigułki przeczyszczające

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, **działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenia, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bolów.** 1 pudełko 30 sztuk 90 hal; pocztą K. 1·70. 10 pudełek po 30 sztuk K. 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.
Wyrób i główny skład:
Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1.
Do nabycia w wszytkich aptekach.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej 561
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Nieodwołalnie 3 kwietnia 1909 ciągnienie
Loteryi Jubileuszowej Ogrzewalń Ludowych
1.500 wygranych rzeczywistej wartości 55.000 K.
Trzy główne wygrane Kor. 30.000 — 5.000 — 1.000
będą na żądanie wygrywającego wypłacone **gotówką** po strąceniu 10% i ustawowego podatku loteryjnego.
Losy po 1 kor. do nabycia we wszystkich trafikach, kantorach loteryjnych, kantorach wymiany i w biurze lot. w Wiedniu I, Spiegelg. 15.

Krakowski
Bank Komercyalny
pl. Dominikański l. 5
płaci od wkładek oszczędności
5%
licząc odsetki od dnia złożenia do dnia podjęcia kapitału.
Podatek rentowy opłaca Bank z własnych fnnduszów.

Metodą Berlitza
dzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
ul. Floryańska 25, I. piętro.



NAJTANIEJ
tylko 1 Kor. 60 h.
główna reparacya zegarka z gwarancyą.
Reparacye z prowincyi wykonuje się w ciągu trzech dni.
JÓZEF FEIGENBAUM
Zakład zegarmistrzowski
Kraków, ul. Bracka L. 11.
Kupuje stare srebro i złoto. 6

WIELKI ZYSK
przy małem ryzyku.
Prospekty darmo. Oferty wnosić pod
O. A. 8824 do Rudolfa Mosse, Praga.

Marmolada
Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

moralową	koron	7·50	za 5 kg.
malinową	„	7·50	
wiśniową	„	8·—	
jabłkową	„	5·50	
malanż	„	5·—	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.
Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA
puder antiseptyczny
przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność".
Cena pudełka 70 hal.

HAYA
mydło hygieniczne
jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.
Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!
Żądać należy wyraźnie!
„HAYA" pudru antiseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

Zwracamy uwagę
PT. Właścicieli dóbr i Rolników
że budowa
Fabryki nawozów sztucznych „LIBAN"
w Podgórzu przy Krakowie
jest na ukończeniu i przygotowuje na sezon jesienny zapasy:
superfosfatu mineralnego, kostnego, amoniakalnego, jakoteż mąki kostnej wszelkich gatunków.
Bliższych wiadomości udziela:
Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla przemysłu chemicznego „LIBAN"
w Podgórzu przy Krakowie.

L. 11978.
Kraków, dnia 16 lutego 1909.
LICYTACYA
ofertowa na burzenie domu.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na zburzenie budynku, mieszczącego dawniej Ekonomat miejski.

Warunki licytacyjne są do przejrzenia w biurze Budownictwa miejskiego u p. Jana Rzymkowskiego, starszego inspektora budown. w godzinach urzędowych, który również udzieli wyjaśnień.

Termin licytacyjny upływa z dniem 1 marca 1909, godz. 12 w południe.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Cegielnia.

Gmina miasta Krakowa ma zamiar zakupić dla prowadzenia cegielni we własnym zarządzie odpowiedni teren pod budowę cegielni i explotacyę materyału, względnie zakupić już istniejącą cegielnię.

Oferenci zechcą się zgłosić bezzwłocznie do Prezydyum Magistratu i przedłożyć pisemne oferty, zawierające wszystkie potrzebne szczegóły, daty i warunki.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

JÓZEF OLKUSZNIK
dom handlowy i przemysłowy w Krakowie
ulica Sławkowska l. 23.
Telefon Nr. 954.
poleca najtaniej
węgle
z Królestwa polskiego Galicyi i Górnośląska.
Wszelkie transakcye rolnicze lasowe i przemysłowe.

Dnia 3 marca 1909 roku o godzinie 7 wieczorem, odbędzie się w Krakowie, w lokalu spółki nakładowej „KSIĄŻKA" przy ulicy Szlak L. 6, II p.
Zwyczajne ogólne
ZGROMADZENIE członków
spółki nakładowej „Książka", stow. zarejestrow. z ogr. poręką
z porządkiem dziennym:
1. Sprawozdanie z czynności Dyrekcyi i przyjęcie rachunków za r. 1908. 2. Wniosk Dyrekcyi. 3. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej 4. Wolne wnioski.
Dyrekcya:
B. A. Jędrzejowski. L. Wasilewski.

Nowość! Nowość!
Mała orkiestra do kieszeni



Kilka osób jest w stanie utworzyć formalną orkiestrę z takiej harmonii. Harmonia z dołem do akompaniamentu i dzwonków Nr 2... przenośne b... zki, 10 otworów, 20 tonów najlepszego gatunku z bębenkiem. Każdy może grać bez nauki. Sztukę w ładnem pudełku K 2·... Nr. 2272 ta sama, 16 otworów, ... tonów z tremolową tonacyą, najlepszego gatunku z bębenkiem w ... dnem pudełku K 3·—. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD,** dom eksportowy instrumentów muzycznych w Brüx 426 (Czechy). Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 wzorami wysyła na żądanie darmo i opłatnie.

Na reumatyzm
gościec, postrzał (ischias) i łamanie poleca się uśmierzające nacieranie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane
Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną
„NERWOL"
chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 90 h., 10 flakonów 8 K. nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 716).